Nr. 127 Kraków, środa 7 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenum rata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 f. fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ...ryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

„Solidarność“ Koła polskiego.

II.

Wykazaliśmy, że „solidarność“ Koła polskiego nie jest solidarnością narodową, lecz subordynacyą rządową.

Ponieważ zaś w tę „solidarność“ wtłacza się żywioły o wprost przeciwnych interesach ekonomicznych, przeto naturalna, w całym świecie rozgrywająca się walka interesów, stanowiąca istotę rozwoju społecznego — przybiera w Kole polskiem wstrętną formę podstępnych intryg powaśnionych z sobą kamerdynerów. Kampania w łonie Koła polskiego, jakiej świadkami jesteśmy, ta nieustająca wojna podjazdowa między endekami a ludowcami, między konserwatystami a demokratami, między demokratami a narodowymi demokratami, między Korytowskim a Bilińskim, między Bilińskim a Głąbińskim, między Głąbińskim a Stapińskim, ta zakulisowa wojna wszystkich przeciw wszystkich, prowadzona zapomocą zatrutych strzał i kopania dołków — budzić musi tylko wstręt i obrzydzenie.

Są to rzeczy zbyt świeże, zbyt znane, ażeby je tu jeszcze raz powtarzać. Wskażemy więc tylko na pewne bardzo jaskrawe objawy tej „solidarności“, na które dotąd dostatecznej uwagi nie zwrócono, a które wykazują, ile prawdy jest na powtarzanym w obecnej kampanii wyborczej frazesie: „socyalistów tylko dlatego tak zwalczamy, że nie wstępują do Koła polskiego“.

Oto w Stanisławowie wiceprezes Koła polskiego p. Stwiertnia walczyć musi o swój dotychczasowy mandat jako „antynarodowy“ kandydat przeciw kandydatowi „rady narodowej“... P. Rauch został przez „radę narodową“ uznany za „narodowego“, a p. Stwiertnia nie. Prowadzi się tedy eksterminacyjną walkę przeciw człowiekowi, który nietylko nigdy owej „solidarności“ nie łamał, lecz owszem był jej strażnikiem jako wiceprezes Koła! Jest to pouczająca ilustracya „solidarności“ Koła polskiego... A drugi wiceprezes Koła p. Ptaś ma przeciw sobie równie eksterminacyjną walkę „czynników narodowych“. Oto, na co się zdała „solidarność“ Koła polskiego dwom jego wiceprezesom!

Okazuje się zatem jasno, że kampanię przeciwko nam prowadzi się nie dla tego, iż Daszyński jest mniej narodowym od jakiegoś Petelenza, — natomiast widać z tych faktów, że w Galicyi ilekroć się kogokolwiek chce utrącić, zawsze tę krecią robotę ubiera się w frazes „narodowy“...

„Solidarność“ Koła polskiego jest zatem płaszczykiem do wszystkiego — tylko nie do obrony interesów narodowych.

I jestto rzecz charakterystyczna, że im bardziej Koło idzie w reakcyjnym kierunku, tem głośniej rozbrzmiewa hasło jego solidarności. Przy obecnych wyborach konserwatyści gotują się napowrót chwycić rządy Koła polskiego w swoje ręce; a oni bardzo to lubią, jeżeli Koło jest bezwzględnie „solidarne“, o ile oni mają w niem komendę... Toteż łatwo zrozumieć, co znaczy rozbrzmiewające obecnie tak donośnie hasło „solidarności“ owiec z wilkami...

Rządowi pilno teraz potrzeba „solidarności“ Koła, by przy jego pomocy przeprowadzić w parlamencie nowe podatki na militaryzm, które mają setki milionów koron z kieszeni niezamożnej ludności wyciągnąć.

Oto jest cała tajemnica „solidarności“ Koła polskiego!

Do służenia rządowi jest ta „solidarność“ potrzebna, a nie do służenia narodowi.

Najlepszy dowód mamy na narodzie, który w Austryi potrafił największe dla siebie ustępstwa i korzyści od państwa uzyskać, a zgoła nie ma u siebie niczego podobnego do „solidarności“ Koła. Jestto naród czeski, który nigdy nie miał i do dzisiejszego dnia nie posiada w parlamencie jednolitej reprezentacyi, obejmującej wszystkie stronnictwa żelazną obręczą solidarności. A przecie Czesi nie posiadali ani w przybliżeniu takiej wewnętrznej siły narodowej, jak naród polski, dzisiaj zaś dawno już prześcignęli nas w dziedzinie zdobyczy narodowych, chociaż „solidarnego“ Koła nie posiadają.

W daleko gorszych od nas warunkach, posiadając we własnym kraju przeciwnika narodowego tak groźnego, tak potężnego jak Niemcy, zdołali Czesi wzmocnić i utrwalić swą pozycyę narodową w Austryi i dla swojego społeczeństwa wydobyć od państwa tyle trwałych korzyści gospodarczych, tyle pieniędzy na inwestycye, zdołali zbudować sobie tak niezniszczalną warownię swoich interesów narodowych, że my nie możemy spoglądać na nich inaczej, jak z zazdrością, i powszechne są u nas westchnienia: Ach, żeby to u nas tak było!

A przy tem wszystkiem Czesi doskonale obywali się bez „solidarnego“ Koła. Rozdzieleni w parlamencie na tyle klubów, ile stronnictw mają w kraju, potrafili bez przymusowej solidarności iść solidarnie w każdej kwestyi narodowej, i to daleko solidarniej niż przymusowo, ale pozornie tylko „solidarne“ grupy Koła polskiego, żrące się ze sobą zaciekle.

Co nam z „solidarności“, która narodowi żadnych realnych korzyści nie przynosi? Lepiej tak jak Czesi: mieć nie „solidarność“ od parady, ale rzeczywiste korzyści narodowe. A właśnie brak t. zw. „solidarności“ umożliwia Czechom tak potężną obronę swoich interesów: albowiem u nich nie zachodzi obawa, że ich reprezentacya parlamentarna może się stać klubem rządowym, jak Koło polskie, działającym nawet wbrew interesowi narodowemu na skinienie rządu; niemożliwem jestto u nich dlatego, że każde ich stronnictwo ma pełną swobodę ruchów i biada stronnictwu, któreby interes narodowy ośmieliło się przeszachrować rządowi! wówczas wszystkie inne stronnictwa wystąpiłyby z krytyką i zmiotłyby z widowni tych, którzy interes narodowy naruszyli. Swoboda — to wzajemna kontrola — to gwarancya dobrej obrony interesów narodowych.

Brak swobody równa się brakowi kontroli, zduszeniu wszelkiej krytyki, osłonięciu wszelkiej zdrady i szacherki tajemnicą „solidarności“.

Gdyby nie było fetyszu „solidarności“ Koła polskiego — mielibyśmy reprezentacyę prawdziwie narodową w parlamencie. Dzięki „solidarności“ mamy pod nazwą Koła polskiego klub nie narodowy, lecz rządowy.

Oto wniosek, do jakiego dojść się musi po doświadczeniach lat czterdziestu.

Pozostaje nam jeszcze rozpatrzeć w następnym artykule, jak interes narodowy wychodzi na polskich posłach socyalistycznych, pozostających po za „solidarnem“ Kołem polskiem.

Przeciw tańszemu mięsu.

Walka o tańsze mięso była jedną z tych prób, przy których okazała się w całej pełni zachłanność agraryuszów popartа przez prze komych demokratów, posłów z miast. Dzieje parlamentu ostatniego wykazały, że posłowie ludności miejskiej wbrew oczywistym interesom swych wyborców robili otwarciu granic i dowozowi mięsa takie trudności, że w zupełności uniemożliwili zaopatrzenie ludności w ten konieczny środek żywności. Pamiętamy jeszcze wszyscy, jak z początkiem bieżącego roku w parlamencie toczyła się walka o dowóz mięsa argentyńskiego i jak wówczas stronnictwa rządowe z Kołem polskiem na czele, obaliły wniosek tow. Reumana o „dowóz mięsa argentyńskiego bez określenia czasu i ilości“, a przyjęto żądanie agraryuszów, poparte przez ministra handlu Weiskirchnera, aby dano zezwolenie na dowóz tylko 10.000 tonn.

Uchwała ta, mimo że tak skromną wymierzyła porcyę, nawet w tej formie nie weszła w życie. Pamiętamy, że rząd węgierski w sejmie swym oświadczył, że twierdzenie Weiskirchnera, jakoby zgodził się na przywóz 10.000 tonn, jest nieprawdziwem; węgierski minister rolnictwa hr. Serenyi oświadczył, że zgodził się tylko na 2000 tonn i twierdzenie to nie zostało przez rząd austryacki odparte. Okazało się w praktyce, że rząd węgierski miał racyę, gdyż dotąd nawet 2000 tonn mięsa argentyńskiego nie przywieziono i nie słychać, aby i ten nieznaczny kontyngent tak rychło został wyczerpany. Przeciwnie — okazuje się, że przeciwnicy dowozu mięsa argentyńskiego nie chcą dopuścić nawet do przeprowadzenia tego skromnego środka; że nie chcą dopuścić nawet do tej nieznacznej ulgi, jakiej po mięsie argentyńskiem się spodziewano.

Jak telegramy z Wiednia donoszą, odbyło się tam onegdaj posiedzenie przybocznej rady weterynaryjnej, na którem „wobec niespełnionych nadziei konsumentów z powodu pewnych właściwości smaku mięsa argentyńskiego i przy pewnych sanitarnych wątpliwościach postanowiono prosić ministerstwo rolnictwa o wpłynięcie w kierunku zaprzestania dalszego importu“.

Agraryuszom w radzie weterynaryjnej zasiadającym rozchodzi się o „smak“ ludności i pod pozorem niezepsucia ludziom apetytu chcą wogóle zakazać importu mięsa zamorskiego. Nie idzie tu wyłącznie o mięso argentyńskie, które przywożone w małych porcyach i w długich odstępach czasu nie może usunąć braku i drożyzny mięsa; w każdym jednak razie mogło ono z czasem stać się regulatorem cen i spowodować przez swą konkurencyę ukrócenie samowoli producentów i rzeźników. Ci sami ludzie, którzy nagle okazują troskliwość z powodu rzekomo niedobrego smaku tego mięsa, zapomnieli

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

14)

— I mój — słodko wtrącił Brzezina, wodząc się za pasy ze swojemi myślami po całej izbie. — I mój, mój siwy włos...

— Kohuty będą piać — mamrotał Jawor — a ty mie zdradzisz, bestyja bestyjecka! — rzucił się ku Brzezinie.

— Jaworku, Jaworecku mój! — głaskał go po twarzy Brzezina.

— No... bier sie do domu! — dokończył Jawor ugłaskany.

— Do domu?... Ojejej...

— Dyć wam sie tu pościeli, kabyście tłukli teraz po nocy te stare kościska — zapraszała ich Wikta.

— Haho darmo... Jak tu, to tu... — sta ruszkowie nie dali się drugo prosić.

Tymczasem reszta sąsiadów i krewnych, nucąc lub hałasując, poszła do domu. Wszyscy życzyli „dobrej nocy“, zwracając się to do Lejzusia, to do Magdy. A Lejzuś przechylił się cały na ramię Magdy i napół drzemiąc bredził coś, niewiadomo co...

— Trza spać! — zbudziła ich wreszcie z mglawego rozmarzenia Wikta. — Macie już pościelone... na sianie, w szopie...

— Razem? — zaniepokoił się Lejzuś.

— Razem, razem...

— To widać tak już musi być...

I wstał Lejzuś z za stołu, podał rękę Magdzie. Uderzając o siebie co krok, szli oboje chwiejnie i niepewnie ku drzwiom, a za nimi, dogadując i śmieszki strojąc, zataczali się Jawor i Brzezina oraz Wikta. Przeszli tak sień, a potem oborę i weszli do szopy. W zaczynku było już posłanie gotowe.

— No, nas tu chyba nie trza...

Wikta zaparła drzwi od boiska. Jawor i Brzezina spojrzeli na siebie. Lecz czarna, lipcowa, gwiezdna noc nie dozwoliła im się napoić do syta wymową rozkosznie uśmiechniętych ich oczu.

XI.

Skoro świt ludzie szli ze wszech dalekich stron do Odrowąża na odpust. Szli parobcy z dziewkami, szli bogaci i bieda zatracona, kupą i z osobna, jak komu było lepiej. Od Orawy sunęły miedzami całe pielgrzymki chłopów w szarych cuhach i białych; z czerwonym sznurkiem portkach; z przyciętymi włosami i kształtu nosa podobni do orłów szli lekko, zwinnie i śmiało „ku Polskiej“, a za nimi zasie wielkiy się długie rzędy śpiewających nabożnie bab, mających na ramionach zarzucone białe, różowe i siwe zapaski. Szli miedzami polami, a lekki wiatr poranny, ko łyszący dojrzewające, srebrne i złote zboża, rzeźwił ich ciała, drgą daleką zanione. Od polnidnia szli i od wschodu ciągnęły długie zastępy ludzi z Czarnego Dunajca, Koniówki, Chochołowa i zdalska, z Cichego i Witowa, od Długopola i Ludzimierza. Możniejsi jechali wystrojeni na wozach. Wszyscy szli pokłon oddać Maryi Magdalenie, co w wspaniałym kościele w wielkim ołtarzu klęczy z rozpuszczonymi, złoto-miękkimi, wonnymi włosami...

Wikta przywstała wcześnie, jeszcze przed wschodem słońca. Wszyscy spali głęboko, gdy nad dachem Stafierów w błękitnym blasku rośnej, lipcowej pogody zaczęły się unosić kędzierzawe kłęby dymu. Wikta gotowała już śniadanie w czarnej izbie.

W izbie zaś Lejzusia na słomie, wysoko usłanej na podłodze, dosypiali nierozebrani zgoła Jawor i Brzezina. Dopiero jasne słonko i dokuczliwe muchy rozbudziły najpierw Jawora, który też zaraz zaczął medytować i stękać. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie było źle. Bo Jawor był już na wozie i pod wozem, z niejednego pieca chleb jadał, przy wojsku dwanaście bitych lat służył, a ani razu nie zawstydził się tego, co zrobił. Przetarłszy zaś dziś oczy, zawstydził się sam siebie. Do spowiedzi przecie mógł pójść, jak się patrzy staremu, błagać o łaski Maryę Magdalenę, a on tymczasem tu, na słomie i z Brzeziną, z tym wałkoniem krotnym, spał spity i bez władzy. Lata idą, śmierć bliska, trzaby zaś na niebo popracować, a tu nierada. Dyabeł sedzi jeszcze w człeku, jak za pierwszych lat młodości. I jak ten dyabeł nie wyjdzie z człeka — medytował Jawor — to kanyż ja się będę tłukł po tej śmierci? Kany? Będę znowu pozierał na to niebo, jak na dziadków ogródek? Hm...

— Franuś... — trącił Brzezinę. Ale Brzezina ani drgnął, ani mruknął.

— Franuś — szarpnął go Jawor mocniej — bo mi jakoś markotno...

— Daj pokój, nie piekluj, śpij — sapał Brzezina.

— Śpij, śpij — kiwał głową Jawor. — Śpij... Dyć ludzie już na odpust idą... Śpij...

Nagle przyszła Jaworowi do głowy jakaś łajdacka myśl, bo zaczął się śmiać radośnie i kręcić na posłaniu, jakby na szpilkach leżał. Pocichutku wyciągnął wreszcie z pod chusty długi, wymłócony kłos żytni i zaczął nim delikatnie wodzić popod nos Brzezinie.

— Dajże pokój, pieklarzu stary — zerwał się Brzezina.

— Daj pokój, jeszcze mu pokój daj — zaczął karcącym tonem Jawor. — A wiesz ty, na czyjej słomie śpisz?

— Czego ty chcesz? Skądeś sie tu już wziął tak rano? — wściekał się Brzezina.

— Hehehe! A skądeś sie tu wziął ty? Co? Po nocach sie włóczysz, pokrako stara?

— A cóżeś ty? spowiednik mój?

— Gorzej. Towarzys nieszczęśliwy... i to przy odpuście... Wstawaj! — I Jawor zaczął ponownie szarpać nędznemi kośćmi Brzeziny.

— Kanyż my to?! — z wielkim niepokojem, przetarłszy oczy, zawrzeszczał Brzezina.

— Ehe, nie wiesz, nie wiesz, nieponiu i nieuku od początku świata. Dopiero ja ci muszę powiedzieć — tryumfował Jawor. — A potem bedziesz gadał, żeś wiedział. Zawdyś był taki.

— Bójże sie Boga, cóż my tu robimy? — zupełnie szczerze rozdziawił Brzezina gębę, jak wrota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

już widocznie, że oni swą polityką drożyźnianą odzwyczaili ludność prawie zupełnie od smaku mięsa, że ich sztuczny brak bydła i wysokie ceny wytworzyły daleko gorsze niewłaściwości, aniżeli je ma zamorskie mięso.

Jeżeli teraz, kiedy skład przyszłego parlamentu jeszcze jest niepewny, agraryusze nie kryją się ze swymi zamiarami i jawnie żądają od usłużnego im rządu niedotrzymania tego, co parlament w tak skromnych granicach uchwalił, to można sobie wyobrazić, do czego się posuną, jeżeli wybory dadzą im większość i nie wprowadzą do parlamentu silnej przeciwwagi w postaci potężnego klubu socyalno-demokratycznego.

Dzisiejsi kandydaci „narodowi" w mowach swych na konwentyklach kruszą kopie w obronie solidarności Koła polskiego, a zupełnie milczą o oczekujących ludność nowych podatkach; milczą o tem, że knuje się w Wiedniu zamachy na jej zdrowie i na jej kieszenie. Kandydaci mają interes, aby o tem milczeć, ale wyborcy mają zupełnie przeciwny interes i powinni domagać się jasnej odpowiedzi: czy kandydaci „narodowi" będą śmieli bronić ich.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4-go czerwca.

Odezwa pomajowa P. P. S. — Po sesyi dumskiej. — P. P. S. przeciwko rządowej agitacyi pogromowej.

Imponujący strejk dwudziestu kilku tysięcy robotników warszawskich w dniu 1-go maja oddziałał nader ożywczo na ogół robotniczy całego Królestwa. We wszystkich ośrodkach przemysłowych kraju, gdzie strejk majowy bardzo skromne miał rozmiary i gdzie zorganizowani robotnicy z P. P. S. manifestowali swą solidarność z międzynarodowym ruchem socyalistycznym tylko za pomocą wywieszania licznych czerwonych sztandarów, strejk warszawski natchnął ludzi otuchą na przyszłość. Otuchę tę utrwala i pogłębia rozpowszechniona w tych dniach po całym kraju odezwa centralnego komitetu P. P. S. omawiająca strejk majowy w Warszawie.

Odezwa P. P. S. podkreśla znaczenie warszawskiej demonstracyi majowej, uznając ją za najważniejszy fakt doby dzisiejszej, gdyż „proletaryat warszawski pokazał, że jego dumnego czoła nie potrafi ugiąć na stałe ani piekielna koalicya fabrykantów, lokautami głodzących rzesze pracujące, ani despotyzm rządu, który jest przedmiotem pogardy i wstrętu całego świata cywilizowanego". Nie pomogły opryszkom carskim tuziny szubienic, któremi usiłowali nas zastraszyć, nie przydało im się na nic męczeństwo tysięcy braci naszych, konających pod razami katów w pustyniach syberyjskich. Wrogowie nasi sądzili, że tłumią bunt, wyrywając z szeregów ludu najszlachetniejszych jego synów, tymczasem siali oni tylko pośród nas zarzewie rewolucyi. I dziś ten ogień przez nich samych rozdmuchany, wybuchnął jasnym płomieniem, prorokując im nadejście chwili, gdy strawi ich i wszystkich wrogów polskiego ludu pracującego". Omówiwszy znaczenie demonstracyi warszawskiej, odezwa nawołuje ogół robotników całego kraju do wstępowania w ślady proletaryatu warszawskiego.

Zamknięcie sesyi czarnosecinnej Dumy wywołało w całem społeczeństwie polskiem uczucie pewnej ulgi. Albowiem nawet paromiesięczna przerwa w funkcyonowaniu tej fabryki ustaw antypolskich i antyludowych posiada bądź co bądź pewną wartość. Naprzykład sprawa oderwania Chełmszczyzny uległa pewnej zwłoce, odwlekły się też i inne zarządzenia reakcyjne. A ponieważ gnicie potwornego cielska caratu zawsze pozwala mieć nadzieję na katastrofy, zakłócające prawidłowy bieg machiny państwowej, przeto wszelka zwłoka w spadaniu ciosów morderczych zawsze pozostawia pewną nadzieję na ich odwrócenie...

W ostatnich czasach coraz uporczywiej szerzą się pogłoski o szykowaniu się rosyjskich kół rządowo-nacyonalistycznych do nowych pogromów żydowskich. W Kijowie, Odesie i w Besarabii rozpowszechniane są masowo wydawnictwa czarnosecinne, nawołujące ludność do mordowania żydów. Prasa czarnosecinna znów wywlokła bajkę o używaniu przez żydów krwi chrześcijańskiej, a w Dumie wniesiono interpelacyę w tej sprawie — interpelacyę o tendencyi wyraźnie pogromowej.

Ponieważ rząd Stołypina znajduje się obecnie w bardzo kłopotliwem położeniu, a wiadomo, że pogromy żydowskie zawsze w takiej sytuacyi były dla rządu carskiego bardzo dogodnym sposobem odwrócenia oczu ogółu od spraw, dla rządu najprzykrzejszych, przeto zupełnie usprawiedliwioną jest ta panika, jaka ogarnia ludność żydowską. Wobec tego centralny komitet P. P. S. rozrzucił po całym kraju odezwę w sprawie pogromów. Odezwa ta wyjaśnia sytuacyę, która skłania rząd do chwytania się taktyki pogromowej i nawołuje towarzyszów do walki z machinacyami czarnosecinnemi w tym kierunku. Przytaczam tylko zakończenie tej znamiennej odezwy:

„Fala pogromów żydowskich Polski nie dosięgła. Rozbiła się ona o świadomość polskich mas pracujących, o ich kulturalność i gotowość do natychmiastowego rozprawienia się z organizatorami pogromów. W Siedlcach rząd musiał puścić na ludność żydowską rozbestwione żołdactwo, aby wywołać pogrom. Ręka polskiego robotnika i chłopa polskiego nie splamiła się krwią żydowską, przelewaną w interesach caratu, a zorganizowany pod naszym sztandarem rewolucyjny proletaryat tłumił w zalążku wszelkie próby przeszczepienia na polski grunt praktyk czarnej sotni rosyjskiej. Rząd carski przekonał się, że u nas pogromu nie wywoła.

„Wszystkie usiłowania rządu w tym kierunku rozbiły się u nas w chwili największego napięcia energii rewolucyjnej mas polskich. Dziś masy te, znękane represyami straszliwemi, jeszcze się nie wyzbyły zupełnie tego przygnębienia, jakie w nich zasiał tryumf kontrrewolucyi. Organizacya partyjna, dziesiątkowana prześladowaniami, musiała skurczyć się i zwęzić swe szeregi. I kto wie, czy rząd nie zechce skorzystać z tej zmiany sytuacyi, aby podjąć się teraz tego, co w latach 1905—1906 było niepodobieństwem zupełnym. Kto wie, czy nie zechce on wyzyskać z jednej strony osłabienia organizacyi rewolucyjnej, a z drugiej wybryków anty polskich nacyonalizmu żydowskiego w celu wywołania i u nas pogromów.

„I dlatego musimy się mieć na baczności. Obowiązkiem każdego towarzysza jest dołożyć jak najczynniejszych wysiłków, aby nikczemne plany rządowe spełzły na niczem. W tym celu należy dbać o stłumienie agitacyi pogromowej w zarodku, nie cofając się przed najbardziej stanowczemi wystąpieniami wobec wysłanników rządowych, nawołujących do pogromów. Nie możemy dopuścić do tego, aby się kraj nasz splamił czynami, któreby go hańbą okryły. Nie możemy dopuścić do tego, aby czarnosecińcy rosyjscy czuli się w Polsce jak u siebie w domu. Musimy stwierdzić, że socyalistyczny proletaryat, tak chrześcijański, jak żydowski, ożywiony jest jedną tylko myślą, wyzwolenia kraju przez wspólną walkę z więzów ucisku i wyzysku!"

Odezwa ta niewątpliwie swoje zrobi: rozbudzi czujność proletaryatu polskiego na machinacye rządu i w ten sposób udaremni jego zakusy, przynajmniej u nas, w Królestwie. *Swój.*

Przegląd polityczny.

Śmiałe słowa ministra. W ciągu debaty w angielskiej Izbie gmin, na której rozpatrywano położenie prawne trade unionów, zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Winston Churchill, i wypowiedział w sprawie usposobienia sędziów, gdy chodzi o kwestye robotnicze, słowa znamienne, świadczące o rzadkiej u burżuazyjnego ministra odwadze.

Przypomniawszy ubolewania godne fakty z ostatnich czasów, „iż organizacye robotnicze były maltretowane orzeczeniami sądowemi, które były dla wielu znawców prawa formalnemi niespodziankami", dodał: „Gdy chodzi o osądzenie sprawy jednostki przeciw jednostce — trybunały angielskie zasługują, niewątpliwie, na szacunek i uznanie, lecz gdy chodzi o kwestye klasowe i partyjne, niepodobieństwem jest utrzymywać, jakoby sędziowie zasługiwali na to samo zaufanie. (Protesty na ławach konserwatystów).

Przeciwnie, nie posiadają go i wielka liczba ludzi doszła do przekonania, że — bez zdawania sobie z tego sprawy, zapewne — bywają z góry jednak uprzedzeni". (Na ławach konserwatystów wołania, aby minister cofnął swe słowa. Lewica bije brawa. Powstaje zgiełk). Po pewnej chwili, gdy Churchill znowu może przemawiać, oświadcza stanowczo, że nie nie cofnie z tego, co powiedział, przyczem innemi słowami powtórzył raz jeszcze swoje twierdzenie.

Tow. Ludwik Chojnicki.

Tow. Ludwik Chojnicki, blacharz w warsztatach c. k. kolei państwowych, zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek po ciężkiej operacyi. W zmarłym tracą towarzysze kolejarze i organizacya jednego z najstarszych i najdzielniejszych członków. Ś. p. Chojnicki, należąc od lat 15 do organizacyi, zajmował w niej wybitne stanowisko, a od lat 10 bez przerwy był mężem zaufania i członkiem zarządu grupy krakowskiej. Niezmordowany agitator i popularny mowca, występywał na wszystkich zgromadzeniach jako nieustraszony szermierz myśli organizacyjnej; ulegał też prześladowaniom, których kulminacyjnym punktem było przeniesienie go po wyborach w r. 1907 „ze względów służbowych" do Rzeszowa, ale zamach ten ówczesnego dyrektora Horoszkiewicza został udaremniony.

Kto tylko znał ś. p. Chojnickiego, musiał go pokochać za jego śmiałość i otwartość; nie było kolejarza w Krakowie i Podgórzu, który nie znałby go i nie odnosił się do niego z zaufaniem. To też kilkutygodniowa choroba i śmierć obudziły powszechny żal, który dla pozostałej wdowy powinien być pociechą w jej nieszczęściu.

Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 5 po południu z „Collegium medicum". Komitet miejscowy P. P. S. D., jakoteż organizacya kolejarzy wzywają towarzyszów do jak najliczniejszego udziału, celem zadokumentowania smutku, jaki zmarły po sobie pozostawił.

Przegląd społeczny.

Baczność murarze! Z powodu strejku w Sanoku należy bezwarunkowo Sanok omijać!

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca.

Zalegającym z prenumeratą Szanownym Abonentom wstrzymujemy dalszą wysyłkę pisma. Przypominamy jeszcze raz, że należy opłacać prenumeratę zawsze z góry za miesiąc lub kwartał, celem uniknięcia przerwy w wysyłce. *Administracya „Naprzodu".*

Nowiny krakowskie.

Czyszczenia wodociągów. Od dnia 7 do 13 b. m. włącznie w godzinach od 3 do 6 po południu wykonanem będzie przepłukiwanie rurociągów kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku: Dnia 7 b. m. (we środę) w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, Szewską, Karmelicką do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ul. Zwierzynieckiej; dnia 8 b. m. (we czwartek) między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej, wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyi; dnia 9 b. m. (w piątek) między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helclów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej, skąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej; dnia 10 b. m. (w sobotę) w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przypadającej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami; dnia 12 b. m. (w poniedziałek) we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek; dnia 13 b. m. (we wtorek) w pozostałej części miasta, t. j. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III. między ulicą Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielni VII. i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływy wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w piwnicy lub w suteryne realności.

Zamach samobójczy. W niedzielę wskoczył do Wisły w zamiarze samobójczym robotnik Jan Gwiazdowski. Tonącego zauważyli przechodnie i wydobyli z wody.

Ogień pokojowy wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w mieszkaniu p. D. w domu przy ul. Szlak l. 7 na I piętrze, gdzie od komina zajęła się podłoga. Straż pożarna wyrąbała palące się miejsce i ogień ugasiła.

Pomoc lekarska w pociągu. Z dniem 10 b. m. zaprowadza zarząd kolei państwowych w Austryi na próbę w tegorocznym sezonie letnim w pociągu pospiesznym z Podwołoczysk (odjazd o godz. 10.18 przed połudn.) do Karlsbadu (przyjazd o godz. 1.34 po południu) raz w tygodniu w obu kierunkach lekarza, tak, że podróżni, jadący tym pociągiem, w razie potrzeby mogą natychmiast otrzymać pomoc lekarską. Lekarz, towarzyszący pociągowi, włada językami: niemieckim, polskim i francuskim i zaopatrzony jest we wszystkie potrzebne do pomocy dla chorego lekarstwa i narzędzia. Lekarzowi będzie przydzielony osobny przedział wagonu, który też będzie oznaczony jako oddział mającego służbę lekarza.

— **Biura gminy wyznaniowej izraelickiej** z dniem 11 b. m. zostaną przeniesione do nowego lokalu w domu gminnym przy ul. Krakowskiej (narożnik ul. Krakowskiej i Skawińskiej) L. 45, I. piętro. Z powodu robót połączonych z przeniesieniem i uporządkowaniem aktów, biura począwszy od środy 7 b. m. do niedzieli 11 b. m. nie będą otwarte dla publiczności. W sprawach nagłych i niecierpiących zwłoki należy się zwrócić do sekretaryatu w nowym lokalu. Urząd metrykalny zostanie przeniesiony w poniedziałek 12 b. m. do nowego lokalu w domu gminnym (wejście od ul. Skawińskiej). W tym czasie biuro metrykalne pozostaje w dotychczasowym lokalu.

— **Wycieczka do Wieliczki.** Staraniem Towarzystwa Bratniej pomocy medyków odbędzie się we środę 7 b. m. wycieczka naukowa do soli w Wieliczce. Liczba osób ograniczona do 40. Wyjazd z Krakowa o godz. 8 rano. Punkt zborny: poczekalnia II. klasy na dworcu kolejowym. Koszta wycieczki wraz z biletem kolejowym i windą parową dla członków Towarzystwa 1 K 50 h, dla gości 2 K. Wycieczkę będzie prowadził prof. Bujwid. Zgłoszenia: Collegium novum, sala IV., od godz. 6—7 do 6 b. m.

— **Teatr letni Nowości.** We wtorek 6 b. m. zaczyna gościnne występy trupa „Haleys Royal Juveniles", składająca się z 20 Angielek. O ogromnem zainteresowaniu świadczy pokup biletów. Niewielką ilość pozostałych nabywać można w kasie zamawiań (Rynek, Pałac Spiski). Trupa występuje nieodwołalnie tylko trzy razy.

— **Popis uczniów** prof. St. Bursy odbędzie się we środę 8 b. m. w sali starego teatru. Będzie to pierwszy występ gremialny uczniów zaszczytnie znanego i cenionego śpiewaka estradowego. Program interesujący układem zawiera pieśni, arye, ensambl oraz popis chóru mieszanego.

— **Posiedzenie naukowe krak. Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 7 czerwca o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1. Dr Radliński: „Przedstawienie chorych z kliniki chirurgicznej". 2. Dr Kostrzewski: „Odczyn Freund-Kaminera" (serodyagnostyka raka). 3. Dr Weber: „Dziegieć z węgla kamiennego w leczeniu chorób skórnych".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek 5 po południu: „Straszny dwór".
Poniedziałek 5 wieczór: „Manewry jesienne".
Wtorek 6: „Madame Butterfly".
Środa 7: „Hrabia Luksemburg".
Czwartek 8: „Opowieści Hoffmana".
Piątek 9: „Krysia leśniczanka".
Sobota 10: „Mignon".
Niedziela 11 po południu: „Księżniczka dolarów".
Niedziela 11 wieczór: „Faust".
Poniedziałek 12: „Hrabia Luksemburg".
Wtorek 13: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Środa 14: „Hrabia Luksemburg".
Czwartek 15: Teatr zamknięty.
Piątek 16: „Quo vadis", opera w 6 odsłonach Nonguesa (na tle powieści Henryka Sienkiewicza). Nowość.
Sobota 17: „Quo vadis".
Niedziela 18 po południu: „Cyrulik sewilski".
Niedziela 18 wieczór: „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek 19: „Quo vadis".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Wtorek: „Synowa ze suteryn".
Środa: „Synowa ze suteryn".
Czwartek: „Synowa ze suteryn".
Piątek: „Synowa ze suteryn".
Sobota: „Debiut mojej siostry".

Nowiny lwowskie.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych obradował przez 2 dni Zielonych świąt przy udziale przeszło 150 członków i delegatów z różnych stron kraju. Po przystąpieniu do porządku dziennego uchwalono wnioski referenta dra Mańkowskiego, w których zjazd wyraża przekonanie, że należy założyć biblioteki naukowe we wszystkich miastach kraju poza Lwowem i Krakowem i poleca Związkowi, aby poczynił kroki celem rychłego urzeczywistnienia tego postulatu.

Następnie prof. dr Janelli referował sprawę zniesienia mundurków szkolnych i przedstawił opinię większości za zupełnem zniesieniem mundurków. Koreferent dr Piasecki oświadczył się za zatrzymaniem jednolitego stroju dla młodzieży szkolnej, zbli-

żonego krojem do stroju cywilnego z uwzględnieniem wszelkich wymogów hygieny.

Po 4 godzinnej dyskusyi zjazd oświadczył się za zatrzymaniem mundurków, jednak za zreformowaniem ich według wymogów hygieny.

Dalej odesłano do zarządu do rozpatrzenia wniosek wyrażający przekonanie, że jest obowiązkiem rządu zająć się średniem wykształceniem kobiet przez kreowanie państwowych żeńskich gimnazyów i szkół realnych, oraz by z pomocą posłów parlamentarnych poczynić kroki u rządu o założenie przynajmniej 2 gimnazyów żeńskich we Lwowie i Krakowie, ewentualnie o wydatne subwencyonowanie już istniejących.

Na posiedzeniu poniedziałkowem dokonano wyboru zarządu głównego. Przed głosowaniem prezes dr Twardowski imieniem swojem i zastępcy prezesa dra Stanisława Schneidra oświadczył, że ponownego wyboru nie przyjmą. Wybory dały wynik następujący: Przewodniczący prof. Kallenbach, zastępca Jan Jędrzejowski.

Następnie uchwalono bez dyskusyi wnioski zarządu głównego w sprawie tworzenia stałych posad nauczycielskich w szkołach średnich (ref. dr Janelli).

Polecono zarządowi głównemu, aby zbierał skrupulatnie dane statystyczne co do stanu moralności naszej młodzieży szkolnej, aby pedagogiczno dydaktycznymi kwestyonaryuszami ożywił pracę naukowo-wychowawczą kół, ewentualnie polecił opracowanie takich kwestyonaryuszy odpowiedniej komisyi, a to celem zbierania danych statystycznych co do zjawisk natury pedagogicznej.

Polecono zarządowi zaproszenie na przyszły zjazd jako gości ciała pedagogicznego z Królestwa. Dalej uchwalono z całym naciskiem ponowić żądanie usunięcia nauki języka niemieckiego ze szkoły ludowej. Dalej polecono zarządowi wziąć w odpowiedni sposób nauczycieli w obronę przed atakami prasy, która nieraz bez uzasadnionego powodu występuje przeciw nim. Wkońcu uchwalono rezolucye w sprawie ulg kolejowych, podróży naukowych i inne.

Z kraju.

Mąż pięciu żon. Z Jarosławia donoszą: W ostatnim czasie wykryto tutaj człowieka, który w dzisiejszych ciężkich czasach drożyzny, kiedy to człowiek z jedną połowicą wyżyć nie może, ni mniej, ni więcej, jeno pięć żon posiadał. Jest nim Herman Beglaubter, rymarz. Po raz pierwszy ożenił się niedawno we Lwowie. Tu pozostawił żonę, poczem przybywszy do Turki, ożenił się po raz drugi bez wiedzy pierwszej żony. Następnie porzuciwszy drugą, ożenił się w Brodach po raz trzeci. I tę wkrótce porzucił dla innej, którą pojął w Tarnowie, aż wreszcie „ustatkował się“, żeniąc się po raz piąty w Jarosławiu. Z szystkiemi żonami zawarł rytualny ślub, a z żadną się nie rozwiódł. — Czwartej żonie z Brodów zabrał gotówką 400 K, różne kosztowności i ruchomości, co zwykł był po ukończeniu pożycia małżeńskiego stale czynić. Nie tyle też miłość do męża, ile strata tej znacznej gotówki spowodowała panią Beglaubter do wyśledzenia miejsca pobytu swego małżonka, którego aresztowano.

Ze świata.

Planowany zamach na pociąg. Z Budapesztu donoszą: Policya aresztowała hamowniczego Jana Bihariego, który planował zamach rabunkowy na pociąg pospieszny Budapeszt Wiedeń. Chciał on mianowicie obrabować urzędników pocztowych. Aresztowanie nastąpiło na doniesienie drugiego hamowniczego, którego Bihari chciał pozyskać do pomocy. W przesłuchaniu Bihari podał, że z płacy 50 K nie mógł wyżyć i dlatego powziął ten projekt.

Ruch wyborczy.

Kraków, 6 czerwca.

Praktyka zgromadzeniowa kandydatów „demokratycznych“. Od wyborcy z Wesołej otrzymujemy następujący list:

Proszę uprzejmie o zamieszczenie mojego listu w cennem swojem piśmie, aby zwolennicy p. Petelenza, do których i ja się dotąd zaliczałem, przekonali się, jak ci pełni zasad demokratycznych panowie z pod Larischa nas traktują, jaka u nich jest wolność słowa, przekonań itd. wszędzie ogłaszanych „demokratycznych“ programów. I w taki sposób traktując nas śmie od nas p. Petelenz, przedstawiciel demokracyi, żądać oddania mu głosu! W ten sposób nas traktując, chce być rzecznikiem i obrońcą naszego okręgu! — Wczorajszy dzień i postępowanie jego w spółce z policyą otwarły jego zwolennikom oczy i dzień wczorajszy pozostanie nam w pamięci przy głosowaniu w dniu 13 czerwca. Uczciwy człowiek głosu jemu nie odda, bo p. Petelenz tego głosu nie wart.

W dniu wczorajszym, to jest 2 czerwca, odbywało się zgromadzenie przedwyborcze przez demokratycznych panów zwołane w sali Rady miasta. Również wczoraj były poseł Daszyński i obecny kandydat z okręgu Wesoła miał w hotelu Kleina zgromadzenie przedwyborcze, na którem omawiał politykę Koła polskiego, jak również czemu posłowie socyalistyczni pozostają w opozycyi i do Koła tegoż nie chcą wstąpić. Wspominam o tem, bo jako wyborca z okręgu Wesoła i nie socyalista poszedłem na to zgromadzenie celem wysłuchania kandydata i jego politycznego credo.

Jak wyżej wspomniałem, również w magistracie odbywało się przedwyborcze zgromadzenie. Z hotelu Kleina z jednym urzędnikiem kolei państwowej udaliśmy się na magistrackie zgromadzenie, celem wysłuchania kandydata polskiego, katolickiego, narodowego, a przedewszystkiem demokratycznego. Niestety, spotkał nas srogi zawód. Policya w sile conajmniej 60 ludzi broniła wyborcom przystępu do gmachu, gdzie panuje najmiłościwiej nam „demokratyczny“ pan prezydent Wielkiego Krakowa pan Leo, a hymen demokratyczny mimo zaproszeń okazywanych, okazał się nam zamkniętym.

Pomijam już kwestyę tę ukrywania swojego kandydackiego oblicza za zaproszeniami, bo przecież p. Petelenz nietylko na głosy swoich hyen liczyć powinien i nietylko profesorzy lub urzędnicy dzielnicę Wesołej zamieszkują, ale ażeby urządzać zgromadzenia pod egidą półksiężyca, który wczoraj pod magistratem poprostu szalał! Ile się tam niewinnie dostało pchnięć i kułaków, a to szczególnie od policyantów Nr. 89 i 43! Z powodu obecnego noszenia numerów prawie przy samej szyi, nie można było więcej numerów walecznych tych synów odcyfrować i podać ku wielkopomnej pamięci, jak również tych dwóch panów konnych, których harce jak i całego policyjnego zastępu były wprost prowokacyjne.

Walka ta z c. k. policyą trwała prawie pół godziny; kilku ludzi za zwracanie uwagi policyantom na ich zachowanie aresztowano, a tam na górze w sali magistrackiej „demokratyczny“ pan poseł i kandydat wzmacniał upadłych polskich synów i ściskał ręce specyalnym robotnikom przez rękawiczkę i prosił o poparcie go przy wyborach; opowiadał cuda o swojej politycznej w parlamencie działalności, w zamian żądając powierzenia mu mandatu z Wesołej.

List mój kończę apelem do szanownych wyborców z mojego okręgu i do tych jeszcze nielicznych przez naszą kochaną demokracyę tumanionych zwolenników admirała bez kanałów i dyrektora Petelenza i nie będąc socyalistą wznoszę okrzyk: Niech żyje kandydat Daszyński! Proszę was Szan. Wyborcy nie dajcie się tumanić i nie słuchajcie tych, co dużo obiecują, a przysyłając nam zaproszenia na zgromadzenia piszą: „Jaśnie Wielmożny Panie! Mam zaszczyt“ i t. d., ale wszyscy jak jeden mąż, czy jesteście, czy nie jesteście zwolennikami socyalizmu, w dniu 13 czerwca dajcie głosy swoje p. Daszyńskiemu. Bo to jest człowiek, który godzien i powinien piastować mandat z naszego okręgu.

Pan Petelenz niechaj się o swoją flotę stara na Rudawie, a przedewszystkiem o szkołę, w której za wysługiwanie się demokracyi dyrektorem został; tam dla niego pole do popisu, zaś w parlamencie niech praw naszych broni niezawisły były poseł i radca miasta p. Daszyński. *Wyborca z Wesołej.*

Zabawny epizod miał miejsce na sobotniem zgromadzeniu właścicieli realności, na którem krakowscy kandydaci „narodowi“ obiecywali kamienicznikom czego dusza zapragnie. — W dyskusyi nad udzieleniem lub nieudzieleniem głosu p. Sikorskiemu przemawiał inżynier Żeleński, który wskazał, że przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej właściciele realności zostali wykpieni. Na to zawołał p. Jan Kanty Federowicz:

— Przecież trzy czwarte radców miejskich to właściciele realności!

Odpowiedź p. Żeleńskiego na „zwischenruf“ opiewała:

— Nie wiem kto mi przerywa, ale ten pan musi nie znać zupełnie tutejszych stosunków! Gdyby ten pan wiedział, jak nas pan Jan Kanty Federowicz zawiódł, wykpił wprost przy owych wyborach, z pewnością nie podnosiłby tej uwagi.

Podgórska Rada miejska odbędzie posiedzenie w środę 7 b. m. o godz. 6 wieczór w sprawie wyboru komisyj wyborczych.

Baczność! Wyborcy!

Strzeżcie swych legitymacyj!

W Krakowie woźni magistraccy zaczęli już roznosić wyborcom legitymacye wyborcze wraz z kartkami głosowania. W okręgu Kleparz roznoszono legitymacye już w sobotę. Lada chwila zaczną roznosić je w innych okręgach wyborczych.

Wyborcy! Uważajcie! Za każdym takim woźnym będą szły hyeny wyborcze, zwłaszcza w okręgach: Wesoła i Nowy Świat-Stradom. Zaledwie woźny odda wyborcy legitymacyę, zaraz w ślad za nim wpadną hyeny wyborcze, aby tę legitymacyę wyłudzić, kupić lub wymusić, szczególnie, jeżeli np. żona odebrała od woźnego legitymacyę pod nieobecność męża. Nie dajcie sobie wydzierać legitymacyj i kart głosowania! Nie dajcie sobie wydzierać swojego głosu! Wypędzajcie hyeny wyborcze!

Strzeżcie i pilnujcie swych legitymacyj, jak oka w głowie!

TELEGRAMY

z dnia 6 czerwca.

Cholera.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do wszystkich władz krajowych wobec wypadku cholery w Gracu i wiadomości z Wenecyi, w sprawie obostrzonego obowiązku meldowania i 5-dniowej obserwacyi (bez ograniczania wolności ruchu) dla wszystkich przybywających z Wenecyi i donoszenia o wszystkich, choćby tylko podejrzanych wypadkach.

Grac. Stan zdrowia Lebingerowej w sobotę przed południem był dobry, popołudniu nastąpiło podwyższenie temperatury. Mimo to lekarze mają nadzieję, że ona wyzdrowieje, albowiem w innych objawach choroby nastąpiło polepszenie. Na zarządzenie fizykatu wypuszczono z domu izolacyjnego żonę Franckiego i 2 synów oraz dozorczynię zmarłego po ponownem zbadaniu bakteryologicznem dejektów; pozostają oni jednakże jeszcze pod obserwacyą lekarską. Stan innych osób, znajdujących się pod obserwacyą, jest dobry.

Grac. Departament sanitarny namiestnictwa dowiedział się w sobotę, że 31 z. m. popołudniu około 80 osób przyjechało w austryackim pociągu z pielgrzymami z Lourdes. Przybyli oni tu i do innych miast Styryi. Dalej stwierdzono, że pociąg z pielgrzymami w drodze powrotnej d. 30 z. m. od 12 w poł. do 6 wieczór zatrzymał się w Wenecyi. Na zapytanie otrzymał departament sanitarny od kierownika pielgrzymki styryjskiej adresy 16 mieszkańców Gracu i 62 innych miast styryjskich, którzy uczestniczyli w pielgrzymce. Natychmiast wydano polecenie władzom politycznym zbadania ich stanu zdrowia i poddania obserwacyi. W pociągu tym jechało ogółem 411 pielgrzymów, przeważnie z Austryi, a także ze Śląska pruskiego i Węgier.

Grac. W niedzielę popołudniu przybył tu referent sanitarny z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych, dr Stadler, i oglądał dom izolacyjny oraz odwiedził chorą Lebingerową, która ma się względnie dobrze.

Praga. Konsulat włoski zaprzecza pogłoskom o wybuchu cholery we Włoszech.

Strejk w Rjece.

Rjeka. Z wyjątkiem fabryki torpedów wszędzie pracują, a i w tej fabryce we wtorek robotnicy mają powrócić do pracy. W tow. żeglugi węgiersko-chorwackiem strejk trwa dalej. W porcie kilku łamistrejków obito, zresztą panuje spokój. Wydaleni przez tow. węg.-chorw. robotnicy wysłali deputacyę do dyrekcyi z prośbą o przyjęcie z powrotem do służby. Dyrekcya oświadczyła, aby robotnicy powrócili do pracy, poczem zapadnie decyzya. Deputacya udała się też do gubernatora hr. Wickenburga z prośbą o jego interwencyę. W sobotę wieczór odbyło się zgromadzenie robotników.

Upaństwowienie asekuracyi we Włoszech.

Rzym. Rząd przedłożył Izbie deputowanych projekt uznania ubezpieczenia na życie za monopol państwowy.

Podróż sułtana do Macedonii.

Konstantynopol. Sułtan wczoraj po południu, burzliwie aklamowany przez ludność, odjechał na krążowniku do Saloniki. Towarzyszą mu wuj, synowie, wielki wezyr i kilku ministrów. Minister wojny ma się później tam udać.

Zamachy macedońskie.

Salonika. Starszy prokurator państwa w Monastyrze został przez niewiadomych sprawców zastrzelony. Motywy czynu nieznane. W Monastyrze panuje wielkie wzburzenie.

Salonika. W Prenicy (obwód Keprili) skonfiskowały władze 42 klg. dynamitu, przeznaczonego do robienia bomb. Znaczną liczbę Bułgarów uwięziono.

Powstanie Albańczyków.

Cetynia. Turecki posterunek graniczny zastrzelił znowu Czarnogórca na czarnogórskim terenie. Czarnogóra uczyniła ponowne w tej sprawie kroki u Porty, gdyż jest to już drugie naruszenie granicy w ciągu kilku dni.

Salonika. Powstańcy zajęli mały fort Lesz, który miał 100 ludzi załogi i zagrażają miejscowościom między Lesz i Skutari. Zostali jednak później po długiej walce z znacznemi stratami odparci.

Starcie grecko-tureckie.

Paryż. Jak agencya Havasa donosi z Aten, przyszło na granicy do starcia między żołnierzami greckimi i tureckimi. Przy wymianie strzałów 4 żołnierzy tureckich zginęło. Na interwencyę oficerów ogień wstrzymano.

Katastrofy kolejowe.

Saly Bridges (Anglia). Przy wykolejeniu się tramwaju 40 osób, przeważnie robotników, odniosło rany, w tem znaczna liczba ciężkie.

Konstantynopol. Ubiegłej nocy wykoleił się na linii anatolskiej pociąg towarowy wskutek uszkodzonego przez wylewy mostu, przyczem lokomotywa i kilka wagonów spadło do wody. Maszynista i palacz zabici, a 3 ludzi rannych.

Madryt. Koło Linares wykoleił się pociąg pospieszny, 14 osób rannych, z tych 3 ciężko.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. Wybór nowego prezydenta ustanowiono na 15 października b. r.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wiedeń.** Staraniem wyborczego komitetu P. P. S. D. odbędą się następujące zgromadzenia wyborcze:

w V. dzieln. Grobegasse 8 we środę 7 czerwca o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w sali p. J. Leitla; referować będą: tow. S. Kanner, L. Terakowski i kandydat tow. Franciszek Domes, radca miejski;

w XV. dzieln. Mariahilferstrasse 176 we czwartek 8 czerwca o godz. 8 wieczorem w sali „zum weisen Rössel“; referować będą: tow. H. Gottlieb, E. Śliwiński i kandydat tow. August Forstner;

w III. dzieln Rennweg 1 A w niedzielę 11 czerwca o godz 9 rano w sali Budweiser Bierhalle; referować będą: tow. O. Einfeld, dr F. Sachs i kandydat tow. Leopold Winiarski, radca miejski;

w XX. dzieln. Engerthstrasse 155 w niedzielę 11 czerwca o godz. 4 po południu w sali „Donauhof“; referować będą: tow. M. Horwitz, L. Terakowski i kandydat tow. dr Wilhelm Ellenbogen;

w X. dzieln. Alxingergasse 24 w niedzielę 11 czerwca o godz. 9 rano w sali p. Holika; referować będzie tow. H. Gottlieb i poseł do sejmu tow. J. Pölzer.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1920).